ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 27-go listopada 1924 r. Nr. 34

Zaczarowane jabłko.

Jedna matka miała trzy córki.

I kazała im złotą kapustę otrząsać z piasku.

Gdy były przy tej robocie, przejeżdżął tą drogą jakiś wielki pan i upuścił piękne czerwone jabłko w tę kapustę.

Jedna z córek podniosła to jabłko i podała mu a kiedy podawała jemu, on ją wtenczas wciągnął prędko do owozu i zabrał z sobą. I przywiózł ją do lasu.

A w tym lesie był jego dwór.

Kazał jej dworu pilnować i dał jej to śliczne czerwone jabłko do zabawy, ale nie pozwolił jej zaglądać do jednej izby i drzwi tam uchylać. I wyjechał.

A ona ciekawa, wytrzymać nie mogła, zajrzała tam i zobaczyła kałużę krwi, bo tam leżało przedtem dużo pozarzynanych i ze strachu opuściła w tę krew jabłko; podniosła go, ale go ze krwi żadną miarą obmyć nie mogła.

Kiedy on przyjechał, pyta się jej, czy była wierna, i czy nie zaglądała do tej izby, a ona powie działa:

— Nie, nie zaglądałam.

A on: — A pokaż jabkło,

Gdy pokazała, on mówi: — A widzisz, że zakrwawione.

Więc głowę jej uciął w tej izbie i pod kamieniem jej ciało pochował.

Potem pojechał po drugą jej siostrę, która była u złotej kapusty i tak samo zwabia ją jabłkiem do siebie i zabiera ją.

I tak samo każe je pilnować domu i odjeżdża.

Kiedy i ta była ciekawa i jabłko miała pokrwawione, zabija ją także i przed dworem pod drugim kamieniem zakopuje.

I pojechał po trzecią siostrę i ją także zwabił i przywiózł do tego boru.

Ale ta była mądrzejsza.

Kiedy odjechał, schowała jabłko pod poduszkę, poszła otworzyć zakazane drzwi i też to zobaczyła co i siostry.

Za powrotem zbój się pyta;

— A nie byłaś tam?

A ona — Nie, nie byłam.

A on każe jej pokazać jabłko.

Ona pokazała. A jabłko było czyste i nie miało znaku krwi.

On mówi: — No dobrzeześ była wierna, to będziesz moją żoną.

I ożenił się z nią i wyjechał, a ją zostawił.

A ona wyszła przed dwór, usiadła na kamieniu i bawiła się tym jabłkiem.

A jabłko upadło i kulnęło się przed kamień.

I zaraz z pod kamienia podniosła się jej zabita siostra i ożyła.

Potem poszła ta żona i usiadła na drugiem kamieniu; jabłko się kulnęło pod kamień, a tu i druga siostra wstała.

Obie siostry ona skryła przed nim we dworze.

A gdy mąż jej wrócił poszli oboje spać, ona mówi, że go bardzo miłuje, a potem ona się pyta, czy on jest nieśmiertelny.

— Tak jest — powiada on; jednak się jej przyznaje, że i on może przestać żyć, ale wtenczas tylko, jeżeli kto odwali duży kamień na polu i zarznie owce pod nim ukrytą. Usnął.

A ona budzi cicho siostry i biegnie z niemi na pole i odwalają kamień i zarzynają owce.

Gdy wróciły on już nie żył, leżał martwy w łóżku.

Wtenczas idzie ona przede dwór, gdzie wielkie stosy dużych kamieni leżały.

Za dotknięciem jej jabłka z pod kamieni wychodzili ludzie, których przyprowadziła do życia.

Ukarana królewna.

(Dokończenie.)

A ten mniemany dziad wziął ją do swojej chałupy, obdrapanej i pełnej dziur i kazał jej samej chodzić jak baba-żebraczka.

Potem powiada do niej:

— Ja pójdę na kwestę, a ty pójdzieś do ogrodu królewskiego na zarobek: będziesz plić i schowasz to marchewkę albo cebulkę dla nas, bo nie mamy za co kupić.

A on poszedł, przebrał się za króla do niepoznania i tak wspaniale idzie przez ogród; miał ładny kamaszek i ten mu się odwiązał.

A ona to zobaczyła i że jakiś król po ogrodzie chodzi i powiada;

— Proszę najjaśniejszego króla, a to się trzewik królowi odwiązał.

A on, zmieniwszy głos, mówi:

— To zawiąż.

I podał jej nogę.

Ona zawiązała ten cały kamaszek jak się należy a on jej za to dał parę złotych.

A jak już przed wieczorem wszystkich robotników rewidowali przed wyjściem z ogrodu, czy czego nie wzięli (bo on tak ogrodnika namówił) żeby ją ukarać, żeby ona wstyd miała.

Rewidują, patrzą w jej kieszeni: a ona tam miała kradzioną pietruszkę, cebulę, marchew.

Jak znaleźli u niej to, tak wołają na nią, że jest złodziejką, żeby się na drugi dzień w ogrodzie nie znajdowała.

Ona poszła zapłakana do domu.

I on także przyszedł, przebrany znowu za dziada i powiada:

— Żono, zrób tam jaką kolację, a schowałaś tam co w kieszeni.

A ona: — Ach! jaka ja nieszczęśliwa! schowałam, ale tam rewidowali, zabrali i wstydu mi narobili i powiedzieli żebym już drugi raz nie przychodziła.

On mówi: — moja kochana, przecież musisz się jaką robotą zająć: oto ci kupię parę garnków, siądziesz się wreszcie na rynku i będziesz sprzedawać.

Tak się stało. Ona siedzi i pilnuje garnków.

A on się znowu przebrał za króla, wsiadł do karety, ma służbę dużą i jedzie z paradą przez miasto.

Nadjechał na te garnki i umyślnie je potłukł.

A gdy ona w płacz, kazał przystanąć i zapłacił jej za te garnki.

Na wieczór on za dziada przebrany: ona siedzi i skarży się, że jej król garnki potłukł.

A on mówił: — Eh, jaka żeś ty niezdarzona, do niczego nie jesteś stworzona: i co będziesz robić, ty nic nie potrafisz.

Ale na drugi dzień mówi on.

— W pałacu twego ojca będzie ogromny bal, to pójdziesz tam do kuchni i będziesz pomagała; a pamiętaj przynieść co z tych łakoci i dla mnie, jak będziesz wracać.

I był duży bal, ale to miało być na jej wesele, ale ona nic jeszcze o tem nie wiedziała, bo zakazono ludziom mówić: poszła do kuchni pomagać.

A tu odrazu wychodzi do niej jej mąż przebrany znów za króla; bierze ją z kuchni do tańca, ażeby z nim poszła do sali.

A ona niechętnie z nim idzie, bo miała kieszenie pełne jedzenia i bała się, że kto zobaczy.

Jak zaczęła tańczyć, tak jej te wszystkie ciastka powypadały.

I zaczęli się wszyscy z tego ogromnie śmiać i mąż jej także; a ona, zawstydzona, odeszła i zemdlała

Kiedy miał być obiad weselny, a ona jeszcze w kuchni była, bo się tam skryła, król kazał ją przyprowadzić, ładnie ubrać i wziąć do stołu.

Przy stole powiada jej:

— Tak, moja żono, ukaraną zostałaś za to, bo powiedziałaś, że ja tobie nie jestem wart zawiązać trzewika — a tyś mi sama mój but zawiązać musiała.

Wesoła powiastka.

Anusia.

Było to w piątek. Mała Anusia uczyła się katechizmu i ciocia tłómaczyła jej, co to prorocy. „Byli to ludzie — mówiła — którzy wiedzieli, co będzie za sto lat i dalej jeszcze; ale wiedzieli to jedynie przez Boga: bo człowiek sam z siebie nic nie wie, co się stanie. Wieszże ty, co będzie jutro? „Wiem"! zawołała Anusia. — „A cóż takiego? — zapytała zdziwiona ciotka — „Sobota".

Pan i kucharz.

Kucharz, upiekłszy dla pana gęś, zjadł od niej pałkę (nogę) i podał gęś bez niej.

Spostrzegł to pan i pyta kucharza, gdzie się podziała druga noga?

„Ta gęś, proszę pana, tylko jedną nogę miała!" rzekł kucharz.

„To być nie może", odpowiedział pan i złajał surowo kucharza."

Wkrótce potem pan wybrał się w drogę z kucharzem. Było to w zimie. Jadąc przez wieś, ujrzeli kilka gęsi na lodzie, a każda stała na jednej nodze, bo drugą podniosła dla rozgrzania.

„A co mówi kucharz, „widzi pan, te gęsi mają też tylko po jednej nodze."

Wówczas pan gwiznął, a przelęknione gęsi popuszczały nagle nogi.

„No, przypatrz się cymbale, czy której brakuje drugiej nogi?" zawołał pan.

„To też, odrzecze spokojnie kucharz, gdyby wielmożny pan i wtenczas był gwiznął, jak gęś na stół podawałem, to niezawodnie znalazłaby się i druga noga."

Lis i kot.

Zdarzyło się, że kot spotkał w boru lisa, o którego mądrość wysokie miał wyobrażenie. „Dzień dobry, panie lisie" rzekł kot uprzejmie: „jak się panu powodzi w tych ciężkich czasach?"

Dumny lis zmierzył kota od stóp do głów i przez czas dłuższy bił się z myślami, czy mu wogóle odpowiedzieć. Nareszcie rzekł: „O ty nędzny szubrawcze! głodnisiu! gryzimyszku! co ci się marzy? Mnie, który znam tysiące fortelów, o powodzenie pytasz?"

Kot chciał właśnie odpowiedzieć, gdy wtem nadbiegł pies. Lis, spostzegłszy go, ukrył się czemprędzej w jamie: kot natomiast, wskoczył na drzewo i wdrapał się na sam wierzchołek, gdzie gałęzie i liście zasłoniły. W te tropy nadszedł myśliwy, a pies wyśledził lisa i pochwycił go.

Spostrzegł to kot ze swego bezpiecznego ukrycia i rzekł: „Hej, panie lisie! a gdzież się podziały twoje tysiące fortelów.

Nagroda Ignasia.

Raz w nagrodę dobry Tata
Ignasiowi dał dukata.
Ucieszony chłopiec złotem
Przed wszystkiemi mówi o tem.
„Patrzcie!" rzecze, za naukę
Otrzymałem złotą sztukę.
Przypatrzcie się tylko z bliska,
Jak dukacik mój połyska!"
Na to ktoś ze starszych osób
Odpowiada w ten sposób:
„Ta nagroda, chłopcze luby,
Nie mało ci robi chluby.
Nagrody twojej pilności
Nie jeden ci pozazdrości
Piękną rzeczą jest nanka
Kto czczej chluby z niej nie szuka
Piękną rzeczą blaszka złota,
Lecz piękn ejsza od niej cnota.
Nauka rozum sposobi,
A szczęśliwym cnota robi.
Staraj się więc zawsze o to,
Żebyś łączył rozum z cnotą!"
Słowa prawdy skutkowały,
Usłuchał ich Ignaś mały
Złożył dukat na sieroty;
A za tę w kieszonce szkodę,
Trwalszą w sercu ma nagrodę...

Jadwisia.

Jadwisia, gdy raz skłamała,
W kącik za szafę się schowała
Czerwieni się, mocno wstydzi
Bo wie że i tam Bozia ją widzi,
Napróżno się chowasz nieboże
Na wstyd to nic nie pomoże;
Ot lepiej pójdź, wyznaj winę
Gdy tylko skruchę uczuje
Napewno ci winę daruje.
Na przyszłość, spamiętaj sobie
Że kłamstwo zaszkodzi -- Tobie
Bo nie tak niesmaku nie budzi
Jak kłamstwo dziecka — u ludzi.